Nr. 83

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, piątek 15 kwietnia 1921

Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codzień do 6 godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareiem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Fala taniości — a rząd dalej podwyższa ceny

Nie ulega wątpliwości, że ceny niektórych przynajmniej artykułów zaczynają spadać, a w każdym razie można skonstatować, że od jakich dwóch tygodni nic nie podrożało. W uczciwie prowadzonych piekarniach chleb potaniał; masło, które doszło już było do 800 marek za kilogram, kosztuje obecnie około 600 marek; jaja z 10 spadły na 7—8 marek; nawet takie artykuły jak cytryny potaniały. Wprawdzie w najważniejszych artykułach i najniezbędniejszych, jak ubrania, bielizna i obuwie, dotąd nie okazują tendencyi zniżkowej, jednakowoż jest to nie wynikiem naturalnym, ale wynikiem sztucznego utrzymywania cen na dawnym poziomie przez magazynowanie towarów i oczekiwanie pomyślniejszej konjunktury.

Jakie powody składają się na tę bądzcobądź idącą falę potanienia? Zwolennicy wolnego handlu wykrzykują, że już sama zapowiedź wprowadzenia wolnego handlu wywołała zniżkę cen; co to dopiero będzie, gdy wolny handel zostanie zadekretowany! Wtedy ze zniknięciem kart chlebowych, Puzappów i innych ograniczeń ceny będą spadały na łeb, bo na targu pojawią się takie masy towarów i taka wśród producentów oraz handlarzy powstanie konkurencya, że ludność będzie mogła kupować wszystko za półdarmo. Takie i tym podobne dowodzenia wolnohandlowców mogą tak długo uchodzić za argumenty, dopóki ich w praktyce nie wypróbowano, a właśnie praktyka doprowadziłaby naszem zdaniem do innego niż oni przepowiadają rezultatu. Weźmy np. zboże jako ten towar, wedle którego regulują się ceny wszystkich innych artykułów zapotrzebowania. Wykluczonem jest, aby zboże pojawiło się na targu w takiej ilości, która wpłynęłaby poważnie na zniżkę cen, a to z następujących powodów: Po pierwsze — Polska ma z różnych powodów deficyt zbożowy, po drugie — gdyby rolnicy nasi mieli nawet nadmiar zboża, to długoletnia nawyczka brania paskarskich cen wstrzyma ich od raptownego okazania zapasów, aby przynajmniej na jakiś jeszcze czas utrzymać ceny na dawnej wysokości.

U nas walka toczy się właściwie o chimerę, bo cóż przyjdzie ludności z wolnego handlu, kiedy towaru niema? A więc chyba sprowadzać go z zagranicy, gdzie zboża, mąki, ubrań, obuwia i t. d. jest dosyć. Nic łatwiejszego, jak za dobre pieniądze kupić brakujące nam rzeczy, skądże jednak wziąć te dobre pieniądze? Prosty rachunek okaże, że dowóz z zagranicy jest w obecnych warunkach niezdatnym środkiem do obniżenia cen: a w Niemczech np. jest wielka obfitość gotowych ubrań, które tam w średniej jakości można dostać za 500 marek. Ale tych 500 marek niemieckich znaczy około 6.000 marek polskich, a gdzie koszta przewozu, cło, zarobek kupca i t. d.?

Można śmiało stwierdzić, że nie w wolnym handlu leży możliwość wyjścia z pod obecnej obręczy wysokich cen, tylko w czemś innem: w wstrzymaniu się od kupna artykułów, bez których chwilowo można się obejść. Kupiec, operujący średnim kapitałem (a gdzie dziś jest granica wystarczającego kapitału?) musi nim obracać bardzo często, gdyż utrzymywanie towarów na składzie zjada cały wykalkulowany zysk. Jeżeli wskutek wstrzemięźliwości publiczności składy towarów nie będą się opróżniać, to kupcy będą zmuszeni zejść z wysokich cen, gdyż żadna podwyżka nie zastąpi zarobku z wielkiego obrotu. Dalszym środkiem mogłaby być akcya rządu, naturalnie nie akcya w guście ostatnich zarządzeń p. ministra aprowizacyi, ale zarządzenia z celem poskromienia lichwy z jednej i nagromadzeniem jak największej ilości towarów z drugiej strony.

To byłoby tak naturalnym obowiązkiem rządu, że właściwie nie należałoby mu tego przypominać. Nasz rząd jednak widocznie ma inne pojęcie o swych obowiązkach wobec nękanej drożyzną ludności, gdyż inaczej nie możnaby zrozumieć najnowszego projektu rządowego, polegającego na podwyższeniu taryf kolejowych. Zwołana przez rząd w dniach 5 i 6 kwietnia ankieta zgodnie z wywodami ministra kolei p. Jasińskiego zaopiniowała, że można podwyższyć taryfy kolejowe w różnych stopniach: towary cenne wyżej, zaś towary masowego zapotrzebowania niżej i ta podwyżka ma już z dniem 1 czerwca wejść w życie. Za pozwoleniem: w ankiecie wzięli udział — jak podaje komunikat urzędowy — przedstawiciele związku polskiego przemysłu, stowarzyszenia kupców, towarzystw rolniczych, giełdy, Izby handlowej i t. d., a więc sami producenci i pośrednicy. A gdzie byli reprezentanci konsumentów? Ci z pewnością byliby zakłócili jednomyślność, byliby wskazali, że klasyfikowanie towarów na cenne i mniej cenne może tylko zniweczyć cel podwyżki taryf, ale z pewnością spowoduje podwyżkę cen o taryfy najwyższej klasy z dodatkiem „odpowiedniego zarobku".

Prawda, że koleje wykazują miliardowy deficyt i że trzeba go koniecznie usunąć. I robi się to akurat wtedy, kiedy zaczyna się nieśmiała zniżka cen, kiedy ludność zaczyna przywiązywać wagę nawet do drobnych zniżek jako do pocieszającego i wiele na przyszłość obiecującego symptomatu. O, bo nasz rząd umie robić właściwe rzeczy we właściwym czasie — nieprawdaż?

If.

Organ Witosa domaga się ustąpienia rządu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 kwietnia.

„Gazeta Ludowa" zamieszcza artykuł, w którym domaga się **ustąpienia obecnego gabinetu** ze względu na to, że program gabinetu już został wyczerpany. Żądanie to jest tem charakterystyczniejsze, że **„Gazeta Ludowa" jest organem stronnictwa Witosa na terenie byłej Kongresówki.** W kołach politycznych artykuł ten wywarł **duże wrażenie** ze względu na to, że pewne koła partyi Witosa chcą **przedłużyć istnienie obecnego gabinetu.**

Sprawa górnośląska przed rozstrzygnięciem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 kwietnia.

Z **Londynu** donoszą: Ambasador niemiecki złożył ministerstwu spraw zagranicznych notę rządu niemieckiego, domagającą się **przydziel dla całego Górnego Śląska Niemcom.**

„Daily Telegraph" pisze o tem, że to żądanie Niemiec **sprzeciwia się traktatowi wersalskiemu.** Jedynem rozwiązaniem sprawy górnośląskiej jest **podział.** „Daily Telegraph" dodaje, że **Niemcy się mylą,** jeżeli liczą na to, że uda im się wykorzystać trudności Anglii (mowa tu o strejku górników), celem uzyskania lepszych warunków w sprawie odszkodowania lub Górnego Śląska.

Generał Lerond w Paryżu

Z **Paryża** donoszą: Generał Lerond, przewodniczący komisyi międzyaliancklej wróci do Opola dopiero w przyszłą środę. W kołach politycznych przewidują **bardzo trudne** walki w sprawie górnośląskiej i biorą pod uwagę kilka **sposobów podziału.** Generał Lerond ze swej strony udziela w kołach politycznych informacyi o stanie umysłów ludności okręgu przemysłowego.

Rada Naczelna PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 kwietnia.

Dziś odbywa się posiedzenie Rady Naczelnej PPS. Na porządku dziennym sprawy **organizacyjne.**

O politykę polską wobec państw bałtyckich

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Przybył do Warszawy p. Michał Sokolnicki, poseł polski w Finlandyi. Celem jego przyjazdu jest porozumienie się z ministerstwem spraw zagranicznych w sprawie polityki bałtyckiej.

Zjazd Związku miast w Poznaniu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Zjazd uchwalił przedłożone przez komisyę 6 tez zawierających zasady, na jakich ma być oparty samorząd miejski. Lewica zjazdu z tow. Jaworowskim i Rżewskim na czele bezskutecznie domagała się uchwalenia jednolitego statutu dla wszystkich miast, zniżenia wieku z 30 na 21 lat i t. d. Następnie zjazd mimo sprzeciwu posła tow. Diamanda oświadczył się za wolnym handlem.

O wojewodów małopolskich

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Bawi tu generalny delegat dr. Gałecki. Pobyt jego w Warszawie stoi w związku ze sprawą **nominacyi wojewodów małopolskich.**

Minister bułgarski w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Bułgarski **minister** spraw zagranicznych Dimitriew odbył dziś konferencyę z marszałkiem Sejmu w obecności wiceministra Dąbskiego.

Operetkowa republika białoruska

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Rosyjska republika sowiecka zawarła z republiką białoruską **przymierze** polityczne i gospodarcze.

KAROL IRZYKOWSKI (Z „Trybuny“)

Inteligencya a socyalizm

Organizacye socyalistyczne w ostatnich czasach wszędzie przystąpiły do roboty, którą dawniej pogardzały: do zjednywania sobie t. zw. inteligencyi. Powstała z tego powodu nawet mała literatura. Przeto nie od rzeczy będzie, gdy wskażę tutaj na pewne punkty oporu, dotychczas, zdaje się, nie dość uwzględniane.

Propaganda socyalistyczna lubi działać en gros, obejmuje grupy ludzi, skądinąd już po części do przyjęcia socyalizmu przygotowanych, nie opłaci się jej pojedyńczo wyszukiwać błąkających się tam i sam inteligenckich owieczek. Jeżeli nie chcą się przyłączyć do idącego świadomie naprzód szeregu, tem gorzej dla nich — lecz nolenti non fit iniuria. Ta propaganda miała dotychczas cel polityczny: zebrać jaknajwiększą liczbę głosów czy np. osób w pochodzie. Sięgając ponad ten cel, stałaby się już oddziaływaniem kulturalnem, to znaczy nie przynoszącem bezpośredniego pożytku. Tu agitator musiałby się stać świeckim duchownym i urządzać polowania na dusze, przyczem każdą musiałby obrabiać indywidualnie. Albowiem różni inteligenci mają różne skrupuły wobec socyalizmu, a i z praktyki wiadomo jest, że wielu drogami wchodzi się do socyalizmu — i wychodzi. Dadzą się jednak i tu ustalić pewne typy.

Najczęstsze skrupuły, jakie mi się zdarzyło zaobserwować, pochodzą z tego, cobym nazwał staropanieństwem duszy. Podziw zbiera, że nieraz właśnie osoby ubogie, zależne, utrzymujące się ze zmechanizowania swego umysłu, narażone co chwila na kaprysy wyzyskiwaczy lub ich pomocników, osoby, które zdawałoby się, powinne z natury rzeczy lgnąć do socyalizmu — odnoszą się jednak do niego nietylko z niechęcią, z pogardą, lecz nawet jakby z nienawiścią. Należą tu zarówno kobiety jak i mężczyźni, wszelkiego wieku, szewcy, mleczarki, maszynistki, dziennikarze, żony stróżów, prostytutki, księża i tragarze. Oczywiście można ten objaw tłómaczyć głupotą albo np. psychiką drobnomieszczańską i nie troszczyć się o takiego osobnika — będzie to słuszne i zapewne praktyczne, lecz nie wyczerpuje zagadnienia.

Gra tu rolę najpierw to, co psychologowie nazywają inwersyą (odwróceniem) uczucia. U starej panny niezaspokojenie płciowe objawia się w przesadnej, prowokującej czystości moralnej, a często i fizycznej, w tropieniu wszędzie grzechów, w zajadłem przeciwstawianiu swojej cnoty nowoczesnemu zepsuciu, w nadmiernem interesowaniu się hulaszczymi kawalerami i lafiryndami.. Własna rezygnacya z miłości, przymusowa czy dobrowolna, każe jej widzieć w świetle ohydnem wszystko, co się wogóle może dziać z tamtej strony, po przekroczeniu miłosnego Rubikonu. Jestto zemsta za czyn utracony, jestto ostatnia rezerwa, która sobie obiera instynkt samozachowawczy intelektu, aby się jakoś utrzymać wobec napierającego zewsząd innego świata. Podobne zajadłe uczucia budzą się w piersiach pewnych ludzi wobec socyalizmu: jakto, on śmie występować w imię nadziei, podczas gdy ja tu już prawie ginę i żadnej drogi nie widzę, co za pycha, co za pretensye! Zwłaszcza czują tak ci zardzewiali, którzy już w jakiś sposób zamknęli swe rachunki z życiem i nie chcieliby ich na nowo przeglądać; po pracy idą na karty albo na wódkę i wrogo odnoszą się do wszystkiego, coby im zamąciło ten rytm życia, poprzestającego na małem. Tacy to najczęściej wyklinają socyalizm, jako utopię i, mojem zdaniem, niesłusznie postępuje, kto stara się uwolnić socyalizm od zarzutu utopii — należałoby tym ludziom raczej pokazać, a pokazać to łatwo, że żyjemy już w okresie urzeczywistnionej utopii kapitalistycznej, której szczytem była wojna światowa, fantastyczna, chociaż realna.

Pisał Nietzsche wiele o „woli do potęgi“ zawartej w człowieku, ale nie doceniła się, ile w człowieku jest woli do słabości. Praktycznie prowadzi ona do serwilizmu, do zgody na jarzmo. Jarzmo bywa ciężkie, lecz staje się bądź co bądź jakąś formą życia, uwalnia od szukania własnej formy. Są ludzie, którzy zachorowaliby na horror vacui, gdyby nie mieli jarzma.

Pamiętam scenę, gdy kilkoro osób, wyglądając z okna, patrzyło na robotników, którzy na ulicy przesypywali szuter przez siatki druciane. Gospodyni zauważyła: patrzę tu na nich często i widzę, że co chwila ten i ów pracować przestaje, zapala papierosa, patrzy na słońce, na zegarek, odpoczywa, korzysta z każdej sposobności, aby nie robić. Hołota, socyaliści! Pracować im się nie chce, dlatego socyaliści!

Naprożno było tłómaczyć jej, że jaka płaca, taka praca, że to rozmyślne próżniactwo, to jedyny sposób, w jaki sobie ci ludzie powetować mogą swoje pokrzywdzenie na „loteryi życia“, jakkolwiek ich subjektywne, najbliższe motywy mogły być bardzo poziome. Inteligenci nie mają zmysłu dla krzywdy i odwetu, pojmują życie istotnie jak „loteryę“: kto gorszy los wyciągnął, powinien się nim zadowolić i nie mieć dalszych pretensyi. Prócz tego inteligenci przeważnie mie wają u siebie — sługi, a sługa jest dziś chodzącym problematem socyalno-ekonomicznym.

Wyłamywanie się „chamstwa“ z dotychczasowej roli, nadmierne ceny, dyktowane dorażnie przez różnych tragarzy, czyścibutów, kosiarzy, kanalarzy, krupi się przeważnie na inteligencyi, ta zaś nie rozumie, że w przesadzie i nieraz cynizmie owych żądań objawia się jednak bunt upośledzonej dotychczas pracy, która teraz odgina łuk w drugą stronę. Nie rozumiejąc zaś tego, inteligencya skłonna jest traktować to dzisiejsze wyzyskiwanie sytuacyi przez pracujących jako nielojalność, jako naruszenie jakiejś umowy społecznej, ba, nawet patryotycznej. I wtedy to lubi inteligencya powoływać się niby na jakieś tabu, na hasło pracy.

O tem haśle krążą jednak przesądy i to nawet wśród samych socyalistów. Wykrył je i pokazał najlepiej Lafarque w doskonałej książce pt. „Prawo do lenistwa“ (która wraz z „Pracą umysłową wobec maszyny“ tegoż autora jest najlepszym katechizmem socyalizmu dla inteligencyi). Ostatecznym celem pracy jest przecież uwolnienie się od niej, pracę dla pracy może głosić kaznodzieja z ambony, przypominając grzech pierworodny i przekleństwo Boże, rzucone na pierwszych rodziców w raju. Pracować — dobrze, pracować trzeba i musi się, lecz z innem sumieniem. I praca może się nawet stać czynnikiem demoralizacyjnym, gdy odwodzi od czynów.

Znany filozof francuski, wywracający dotychczasowe pojęcia o czasie, rozumuje tak, że czas jest albo intensywnością ducha, a wtedy urąga wszelkiej mierze, albo jest odwrotem, a raczej powrotem ducha ze zdobyczą, i wtedy rozpoczyna się mierzenie, — jest to czas geometryczny, czas, który nosimy nie w sercu, lecz w zegarku. Człowiek nieczynny nie wie, co z czasem zrobić, dlatego go mierzy, zapełnia: stąd — dotąd, od tej do tej, kraje go tak jak Wojski skórę niedźwiedzia. I jeden „zabija“ czas zabawami, drugi pracą — praca odwodzi go od problematów własnego życia i ratuje przed pustką. W pracy może się więc wyrażać wola do słabości. I to czuje inteligent instynktownie i dlatego żyje wciąż w tym paradoksie serdecznym, że nienawidząc pracy, nienawidzi jednak i tych, którzy ją chcieli ściągnąć z piedestału złowrogiego bóstwa, ale bóstwa.

Że praca ma w sobie pierwiastek demoralizujący, toksyczny, tego nikt lepiej odczuwać nie może jak właśnie inteligent. On to potrafi rozsmakowywać się w pracy, on zna jej pokusy, zna grzech przesadnej sumienności, z której korzysta ponad miarę uiszczonej zapłaty bliższy lub dalszy wyzyskiwacz. Pseudo inteligentna praca, napół fizyczna, napół umysłowa, ma właśnie takie zaułki, które wciągają inteligenta. Mam na myśli np. prostytucyę dziennikarską. Mając jednak poczucie, że jest wyzyskiwanym, inteligent boi się nazywać je poprostu i dlatego żywi taką złość do socyalizmu.

Przesadne pojmowanie pracy może zresztą u inteligenta iść bardzo dobrze w parze z jego próżniactwem w praktyce. Taki próżnujący apostoł pracy głosi zwykle, że byle „cham“ pracował i wódki nie pił, może sobie „uciułać ładny grosik“ i na starość zostać rentyerem. Przytacza jako przykład stosunki francuskie, albo to, że Carnegie jako chłopiec sprzedawał zapałki. Ekonomia jego powiada nie to, że praca pewnej klasy ludzi jest czerpaniem wody do dziurawego dzbana, lecz że pracą można jednak dorobić się czegoś i to nietylko do pewnej, zamkniętej granicy, lecz i dalej, że stopnie dorabiania się nigdzie się nie przerywają. Znałem pewnego inteligenta, który przeczytał artykuł Shawa pt. „Grzech ubóstwa“, wywodzący, że ubogi jest zwykle sam sobie winien (oto jest następca Smilesa!) i od tego czasu przerócilo mu się w głowie: rozpychał ludzi, ignorował, do skromnych stosunków inteligenckich wprowadzał metody bisnesisty, próbował różnych interesów, a nawet szwindlów. Jest garść takich profesorów, dziennikarzy, beletrystów, nawet dramaturgów, którzy pomylili się w zawodzie: bo gdyby się byli oddali kupiectwu, mogli byli dziś mieć miliony, a tak talent ich zmarnował się w niewdzięcznym materyale.

Tacy oczywiście również kpią z socyalizmu, bo są to przyszli wielcy panowie, wierzą w pięść i spryt. Gdy piszą o polityce, są imperyalistami. Przypomina mi się z ich powodu taka anegdota:

Kapral bije rekruta w pysk. Rekrut rechoce ze śmiechu. „Czego się śmiejesz rekruckie ucho?“ „Melduję posłusznie, panie kapral, ja sobie myślę, jak to ja będę walił w morę, gdy ja będę kapralem!“

Znaczna część inteligencyi, zwłaszcza kobiety, trzyma się filozofii fatalistycznej, że na świecie musi być jeden ubogim a drugi bogatym, że tak już nieodwołalnie jest urządzone, podobnie jak są blondyni i bruneci. Kazalnica utwierdza ich w tej filozofii. Wogóle słowo „musi“ jest wielu inteligentom tak potrzebne, jak skorupa ślimakowi.

Ciekawym jest i ten rozdział w ekonomii inteligentów, który mówi o chęci zysku, jako jedynie możliwym motorze postępu i rozwoju. I to mówią nawet ci, którzy za marne wynagrodzenie poświęcają się budowaniu gmachów myśli albo budowaniu rzeczywistych mostów, dokonywaniu wynalazków. To mówi nietylko przeciętny minister handlu lub adwokat karny, który całą psychologię swoich klientów zredukował do dwuch pobudek: „pieniądz albo miłość“, to potrafią utrzymywać nawet ludzie, którzy z racyi swego zawodu powinni być lepszymi znawcami duszy ludzkiej: literaci i psychologowie.

Nie potrzeba być wcale idealistą, aby trochę wielkoduszniej zapatrywać się na pobudki, pchające człowieka na drogę postępu i rozwoju. Ludzkość może to mieć o wiele taniej, nie potrzebuje apoteozować wyzysku, jak żaby bociana w bajce Mickiewicza. W społeczeństwie socyalistycznem panowie przedsiębiorcy będą musieli dawać swój spryt i energię grubo taniej i będą je dawali, zapewne z taką samą ochotą. Przewiduje to Neurath Schumann w dziele „Können wir heute socialisieren“, gdzie wywodzi, jak wielką rolę w procesie socyalizacyi przedsiębiorstw da się właśnie inteligencyi z tej branży. W „Świecie“ zaś (Nr. 8 z 19 lutego r. b.) opowiedział nam p. Rzymowski niedawno o pewnym Rosyaninie, który przybywszy z Rosyi do Polski, przeklina wprawdzie bolszewickie metody, ale przyznaje im, że przeorali dusze do głębi. Oto co opowiada ów Rosyanin:

„Przed kilku tygodniami odwiedziłem jednego z najpotężniejszych dawniej magnatów przemysłu moskiewskiego. Spytałem go, jak wyobraża on sobie Rosyę i swoją w Rosyi rolę za lat kilka? Odpowiedział, że widzi Rosyę odrodzoną na gruzach caratu i na pustyni bolszewizmu, a siebie stojącego na czele wielkich zakładów wytwórczych.

„Czy w dawnej swojej roli? — spytałem go jeszcze.

„O, w dawnych naszych rolach byłoby nam zbyt ciasno, ubogo. Nie! Do zakładów, których byłem ongi właścicielem, nie wrócę już jako ich jedyny pan i właściciel. Widzę się natomiast w roli organizatora i kierownika wielkiej kooperatywy wytwórczej, pierwszego robotnika w zastępie robotników, którzy uczestniczyć będą w zyskach swej pracy i którzy ponosić będą odpowiedzialność za jej nakład i wydajność.

„Oto, co odpowiedział mi ów przemysłowiec. Dla mnie była ta jego odpowiedź rzeczą zupełnie naturalną, wielu jednak jak widzę, wydaje się ona nazbyt bolszewicką“.

• • •

Na tem kończę charakterystykę poglądów przeciętnego inteligenta na socyalizm. Nie mówiłem nic o sytuacyi społecznej i gospodarczej inteligenta, ponieważ z tego stanowiska sprawę tę już nieraz rozważano, zajmowałem się tylko niektórymi szczegółami ideologii inteligenta. Najważniejsze odkładam sobie na inny raz, gdy będę mówił o stosunku t. zw. aktywizmu do socyalizmu.

Szkoła partyjna dla kobiet

Czwartek 14 kwietnia: „Zasady demokracyi politycznej“, cz. III.

Składki

Na plebiscyt: Samborski, Skołyszyn 100 mk.

Niemieckie zabiegi o utrzymanie Górnego Śląska

Kilka uwag z powodu rewelacyi „Temps'a“

Prasa warszawska podaje w depeszach „E. E.“ z Paryża — wydrukowany w „Temps'ie“ tekst listu, wysłanego przez niemieckie biuro prasowe dla Górnego Śląska do jakiejś wybitnej osobistości w Dusseldorfie.

List ten, podkreśliwszy potrzebę „niezwłocznego zamieszczenia we wpływowej prasie niemieckiej i zagranicznej artykułów, inspirowanych przez osoby pozostające u steru spraw“ prosi daną osobistość o jej „cenną pomoc“.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, że Niemcy we wszelki sposób zabiegają o to, aby inspirować zagranicę na swoją korzyść; że niemieckie biuro prasowe dla Górnego Śląska apeluje do swojego rodaka, mającego, czy jakieś specyalne przygotowania fachowe, czy stosunki z zagranicą, aby użyczył pomocy w agitacyi za pozostawieniem Górnego Śląska przy Niemczech.

Inna rzecz uderza w tej rewelacyi. Oto, że to biuro niemieckie uważa, iż niemiecki stan posiadania jest zagrożony **tylko w trzech** powiatach — tych, gdzie padł **najwyższy procent** głosów polskich; a mianowicie są to powiaty: Rybnik i Pszczyna, w których istnieją jeno nowsze odpryski — gromadnie w sąsiednich powiatach ściśle-przemysłowych istniejących kopalń i fabryk — oraz pow. tarnogórski w północnej części zagłębia.

Całe zaś **jądro** tego zagłębia: Katowice, Bytom, Zabrze i na zachód Gliwice, to wszystko zdaniem owego pisma byłoby bezspornie niemieckie, nietykalne, nie wymagające forsownej obrony.

Otóż pytanie, na jakiej podstawie niemieccy aranżerowie plebiscytowi trwożą się **tylko** o trzy powiaty, skoro nietylko 3 powiaty krańcowe, lecz **cała ludność zagłębia** z wyjątkiem zaniemczonych miast **dała przewagę głosów polskich?**

Dlaczego owo pismo zaznacza:

„Nie potrzebujemy Panu wyjaśniać doniosłości, jaką posiada dla Niemiec utrzymanie okręgu **Pszczyna, Rybnika i Tarnowskich gór.** Przesyłamy Panu memoryał podzielony na 13 punktów, na który może się Pan powoływać w obronie tezy niepodzielności G. Śląska“.

A wśród tych 13 punktów powtarza się zwrotka o tych trzech powiatach, których wydzielać z Górnego Śląska nie można.

Czy takie negatywne wysuwanie przez Niemców, że wyżej wymienionych powiatów odstąpić nie mogą, ma wpływać na omówienie w opinię publiczną i dyplomacyę na Zachodzie, że tylko tu tkwi pięta Achillesowa Niemiec, że do **tych trzech** powiatów sprowadził wynik plebiscytu — spór polsko-niemiecki?

Czy też Niemcy są lub byli zdania (list, o którym mowa nosi datę 22 marca), że tymi tylko trzema powiatami chcą jakieś koła ententowe „obdarzyć“ Polskę, że tyle jedynie „na odczepne“ chcą Polsce wydzielić? Słowem, czy przewidują, lub mają pewność, iż w trybunale ententy zapanuje dla nich **atmosfera protekcyjna?**

A że Niemcy próbuje taktyki utrzymania w swych rękach całego Górnego Śląska — więc (przy tem drugiem przypuszczeniu) stąd mogłaby pochodzić wskazówka, aby tych jedynie „zagrożonych“ skrawków G. Śląska bronić.

Pod tym kątem widzenia dokument ów posiada pewną niekojącą zagadkowość i opublikowanie go tworzy pewną przestrogę dla dyplomacyi polskiej, jak strona przeciwna kartuje swoją akcyę.

Górny Śląsk miał początkowo przypaść Polsce na podstawie swej etnografii bez plebiscytu. Tę decyzyę zmieniono następnie, ażeby dać Niemcom możność ubiegania się o jego część. To był sukces ich targów.

Dziś pretensye niemieckie tak wzrosły, tak się rozpanoszyły, że Niemcy uważają, iż Polakom wara do śląskiej ziemi, że tego łupu na ludzie polskim pozyskanego nikt niema prawa im kwestyonować.

Jak ministerstwo przemysłu i handlu dba o rozwój przemysłu

Ileż to gromów i zarzutów lenistwa i próżniactwa padło ze szpalt burżuazyjnych pism pod adresem górników zmuszonych tu i ówdzie z powodu ciężkich stosunków aprowizacyjnych chwycić się ostatniego środka legalnej walki — strejku, by głuche i obojętne często na los szerokich mas pracujących władze zmusić do zajęcia się poprawą ciężkich stosunków. A nie wahano się nawet rzucać ciężkich oskarżeń zdrady państwa dokonywanej za bolszewickie pieniądze jakiemi to zarzutami szafuje bezmyślnie i często brukowa zwłaszcza prasa, gdy idzie o zwalczanie i zohydzanie uczciwie o chleb walczących robotników. A w oskarżeniach tych powoływano się często na dobro państwa, którego przemysł, koleje i miasta potrzebują węgla dla swego istnienia i rozwoju, jak gdyby zaopatrzenie w skromnej chociaż mierze ze względu na ogólne braki w chleb i odzież robotników kopalń i fabryk nie leżało także w interesie państwa i rozwoju jego sił produkcyjnych.

Oto jak w świetle faktów, które tu przytoczymy wygląda lenistwo i próżniactwo lecz nie górników, ale najwyższych instytucyi rządowych, które specyalnie powołane do pewnych zadań, jak w tym wypadku ministerstwo przemysłu i handlu dbają o rozwój państwa i jego przemysłu.

Wśród górników panuje dotkliwy brak odzieży, bielizny i obuwia, które to rzeczy dziś kosztujące majątki ze zwykłej normalnej płacy sprawić trudno. To też odbyta w listopadzie z. r. konferencya rad kopalnianych w Jaworznie, uchwaliła zwrócić się za pośrednictwem sekretaryatu związku robotników przemysłu górniczego w Chrzanowie do ministerstwa przemysłu i handlu z prośbą o zezwolenie na przepracowanie 6 do 8 niedziel w kopalniach, by tym sposobem dać możność górnikom uzyskania funduszów na zakupno odzieży dla swych rodzin. Każdy rozumny człowiek przyzna, że zrealizowanie tego pomysłu nie tylko dla górników, ale dla państwa było korzystnem zwłaszcza, że było to przed zbliżającą się zimą. Sekretaryat związku górników natychmiast zwrócił się do ministerstwa przemysłu i handu z memoryałem żądającym zezwolenia na produkcyę niedzielną podnosząc cel tego zamierzenia. Brak węgla w państwie panował dotkliwy i zdawało się, że ministerstwo sprawę bez zwłoki załatwi. Niestety, nie żylibyśmy chyba w Polsce, gdyż w każdem innem państwie rząd w takiej sprawie wśród ciężkich stosunków opałowych decydowałby niezwłocznie. Polskie ministerstwo przemysłu i handlu przez cały listopad i grudzień nie dało żadnej odpowiedzi. Sekretaryat Związku wysłał po dwóch miesiącach urgujące pismo do ministerstwa, ale bez skutku.

Wśród górników powstało słuszne oburzenie z powodu tak niesłychanego niedbalstwa w tak ważnej sprawie ze strony ministerstwa przemysłu i handlu. Panowie minister Przanowski i szef sekcyi górniczej Świętochowski byli zupełnie nieczuli na wszelkie urgensa pomimo, że brak węgla w państwie dawał się dotkliwie odczuwać. Fabryki z powodu braku węgla stały;

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

11

— Och, tu nie idzie o brak sympatyi! Gdyby tak było...

Podniosła oczy.

— Zastanawiam się... czy zrozumiesz. Wiem, że twój socyalizm nie polega na samej tylko gadaninie. Dowiedz się zatem: on jest Rosyaninem. Wiesz, co to znaczy, gdy człowiek jest coś wart.

— Rosyanin... — mechanicznie powtórzył wikary. Po chwili zrozumiał. — Czy nihilista?

— Niech będzie nihilista. Śmieszne określenie, oczywiście. W Rosyi nie oznacza to obecnie nic innego, jak tylko człowieka o nielegalnych poglądach.

— Czy on żyje tutaj? Wygnaniec?

— Nie; przyjechał tu na rok, by sporządzić plany maszyn angielskich dla firmy, przy której pracuje w Petersburgu. Wyjechał już, a ja nie mam pojęcia... — Podniosła nań przerażone oczy. — Nie przeszkadzali mu jeździć tu i napowrót; pozostaje jednak ciągle pod dozorem policyi. Uważają za wielką łaskę, że mu wogóle pozwalają żyć w Petersburgu, a lada chwila może im wpaść do głowy jakieś podejrzenie. Życie nad skrajem przepaści.

— Na razie jednak nie jest na liście proskrypcyjnej?

— Na razie nie; inaczej nie byłabym ci o nim mówiła. Dwa lata był więziony i wyszedł ze zniszczonemi płucami i siwym włosem. O sześć tylko lat starszy odemnie. Następne więzienie go zabije. Płuca po obu stronach zajęte; wiesz przecie, że ich więzienia są pełne zarazków tuberkulicznych.

Głos jej drżał nieco — a jego dźwięk spowodował spazmatyczny skurcz w gardle słuchacza. W tej chwili uczucie jego było zupełne wolne od jakiejkolwiek egoistycznej troski z powodu utraty własnych nadziei.

— Szczęście, że masz odwagę; twardy wybrałaś orzech do zgryzienia — rzekł łagodnie.

Potrząsnęła głową.

— Mam mniej odwagi, niż sądzisz, a wyboru nie miałam.

— Czy mogę wiedzieć, jak się nazywa?

— Włodzimierz Damazow. Jest tylko nawpół Rosyaninem; płynie w nim krew włoska, a także duńska.

— Damazow? — powtórzył wikary. — Damazow? Ach! i modele maszyn. Naturalnie.

— Szybko podniosła wzrok.

— Czy go znasz?

— Tylko z widzenia. Mój stary towarzysz Burney, wiesz, Tom Burney, malarz, spotkał go gdzieś w Londynie i szalał poprostu za jego głową. Kupił umyślnie bilet na otwarcie wystawy przemysłowej, spodziewając się go tam zobaczyć, a mnie zabrał z sobą, by pod pozorem rozmowy, mógł swobodnie naszkicować jego głowę. Nie widziałaś jego pastelu? Ach prawda, ominęły cię wystawy zimowe przez ospę. To był jeden z najlepszych obrazów Burney'a. Zatytułował go: „Głowa Lucypera“.

Usiedli obok siebie, rozmawiając spokojnie — poufnie. Jeden raz w życiu Oliwia zapomniała być względną i, poddając się uczuciu ulgi, jaką jej sprawiało złamane wreszcie milczenie, mówiła o swym ukochanym i jego nieszczęściach, o jego zniszczonem zdrowiu i zmarnowanych talentach, nie myśląc, jak bardzo może tem ranić swego słuchacza. Dick istotnie raz czy dwa razy zaciął nieco zęby, gdy głos jej bezwiednie opadał przy imieniu Włodzimierza; historya jednakowoż była tego rodzaju, że człowiek mógł przy niej zapomnieć o własnej zazdrości.

Włodzimierz Damazow, opowiedziała mu, pochodził z klasy, będącej specyalnością Rosyi: z tej drobnej szlachty ziemskiej, która po wielu pokoleniach, wegetujących w lenistwie, w chwili zniesienia pańszczyzny znalazła się nagle wobec konieczności zarabiania na chleb. Wchodząc w życie z talentem do rzeźby i rysunku, przytem namiętnie rozmiłowany w sztukach plastycznych, zamierzał pierwotnie zostać rzeźbiarzem; tymczasem bardzo jeszcze będąc młodym dostał się pod wpływ niejakiego Karola Sławińskiego, polskiego studenta medycyny, który zaledwie o dwa lata starszy od niego samego, był już jednak mocno wplątany w ruch rewolucyjny.

Ze studentem tym mieszkała siostra jego Wanda, dwudziestoletnia dziewczyna, rewolucyonistka, taksamo jak brat. Należeli oni do jednej z tych „fatalistycznych rodzin“ polskich, których każde pokolenie następne udziałem swym powiększa martyrologię narodową. Ten brat i siostra nie stali się rewolucyonistami; oni się nimi urodzili. Było to rzeczą naturalną, poprostu dlatego, że nosili nazwisko Sławińskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lub pracowały zaledwie przez 3 do 4 dni w tygodniu. W miastach, a zwłaszcza w Krakowie zamykano elektrownię i gazownię, a ludność marzła w nieopalonych izbach. W ministerstwie przemysłu i handlu panowała cisza. Bo cóż może pp. Przanowskiego i Świętochowskiego obchodzić to, że fabryki stają, ludzie marzną a górnicy chcą wydobywać węgiel nawet w niedzielę! Oni nic „nie wiedzą", i „nie widzą" tak, jak nie wiedzą o tych licznych nadużyciach dyrekcyj kopalnianych, jak n. p. w Brzeszczach.

Zniecierpliwieni górnicy wysłali 25 stycznia do Warszawy delegacyę, która zastawszy ministra Przanowskiego w Sejmie przez usta tow. Papugi przedstawiła ministrowi całą sprawę, prosząc raz jeszcze o niezwłoczne jej załatwienie. P. minister oświadczył, że o sprawie pamięta, memoryał zna dokładnie i do końca stycznia sprawę przedłoży Radzie ministrów, a w końcu da pisemną odpowiedź.

Minął styczeń, luty, marzec, już kwietnia połowa, a z ministerstwa przemysłu i handlu jak nie było odpowiedzi, tak niema!

Tak się załatwia najżywotniejsze sprawy przez nasze ministerstwa?

W końcu zaznaczyć należy, że o zakupno węgla z produkcyi niedzielnej starał się Związek przemysłowców łódzkich, gdzie fabryki stały z powodu braku węgla po trzy dni w tygodniu. — Górnicy zaś za uzyskany zarobek z niedzielnej produkcyi mieli nabyć towary włókniste u fabrykantów łódzkich, którzy zobowiązali się nawet z powodu braku lokomotyw zakupić 2 parowozy na własność państwa, ale w celu przewiezienia wydobytego w niedziele w zagłębiach krakowskim i dąbrowskim węgla do fabryk łódzkich.

Taksamo jak górnicy tak fabrykanci żadnej odpowiedzi z ministerstwa przemysłu i handlu nie otrzymali. Tak wygląda troska rządu o rozwój produkcyi w kraju. Górnicy zwracają się do posłów PPS by zechcieli zająć się poruszoną sprawą.

O Teatr Powszechny

Znowu nadszedł czas, jak co roku o tej porze, że sprawa teatru pow. staje się głośną kwestyą społeczną. W ciągu trzech dni ubiegłego tygodnia ukazały się w prasie krakowskiej artykuły atakujące Teatr pow. Ponieważ doszły mię wieści, że jestem posądzany o autorstwo, oświadczam publicznie, że artykuły moje są zawsze podpisywane pełnem nazwiskiem i imieniem, względnie literami B. R. i za te biorę odpowiedzialność. Następnie pragnę omówić zapatrywania wyrażone w „Kuryerze illustr." i „Wolnem Słowie" na kwestyę Teatru pow. w Krakowie.

Kuryer, wylicza kwotę deficytową jaka podobno powstała w Teatrze pow. i radzi obrócić subwencye, Teatrowi pow. udzielane — na czyszczenie miasta.

Otóż godząc się na inne wywody w sprawie Teatru pow. zamieszczone w Kuryerze, na ten ostatni zgodzić się trudno. **Miasto obowiązane jest popierać wielką sztukę i na nią łożyć pieniądze.** Subwencya dawana na operetkę była źle lokowana, o tem w tem miejscu rok temu zamieściłem kilka fejletonów, **ale nie wolno kwoty przeznaczonej na teatr muzyczny oddawać na czyszczenie miasta.** Kwota ta, skoro gmina uzna, że ją źle lokowała, przeznaczoną być musi na inny rodzaj sztuki muzycznej, ale nie wolno chyba gminie mieszać subwencyi teatru z talardem. W imię przeto sztuki muzycznej śmiem protestować, aby subwencya dla Teatru pow. miała zniknąć z budżetu i była użyta na czyszczenie miasta. Sądzę, że ojcowie miasta to rozumieją i podobną uchwałę, jaką proponuje Kuryer nie zechcą do reszty psuć opinii Atenom polskim.

Subwencyonowanie operetki jest nonsensem i o tem już wie cała Polska, o czem świadczy choćby protest Zjazdu muzyków w Warszawie, ale skoro raz pieniądze są przeznaczone na popieranie sztuki muzycznej — nie można bałamucić opinii i urabiać p. radców aby pieniądze te oddawać na cele użyteczności publicznej.

W „Wolnem Słowie" bezimienny autor artykułu: „Dość skandali z magistracką operetką w Krakowie", pragnie lokal Teatru pow. oddać Tow. Operowemu. Niewiem czy Tow. operowe mogłoby na stałe prowadzić codzienne przedstawienia — bo oczywista musiałoby wówczas przestać być towarzystwem, a stać się przedsiębiorstwem. Oczywista nic nie można mieć przeciwko tej przemianie, wszystko wreszcie jest dobrze jak będzie, byleby raz coś pozytywnego stało się z Teatrem pow.

W roku zeszłym w tym miejscu poruszono zagadnienie Teatru pow. tak wszechstronnie, i wyczerpująco, że chyba sprawa ta niepotrzebuje już dalszych omawiań. Pragnę jednak stwierdzić miły fakt dla red. „Naprzodu", że przewidywania pesymistyczne co do losu Teatru pow. stwierdziły się aż nadto dokładnie i że tam gdzieśmy byli przed rokiem z zagadnieniem jak rozwiązać kwestyę Teatru pow. jesteśmy i dzisiaj i że tak jak przed rokiem powtórzyć muszę z całą pewnością, spotęgowaną rocznem doświadczeniem: **„Teatr powszechny należy zmienić na teatr muzyczny" t. j. stworzyć operę i zostawić istniejącą operetkę.** Na taki teatr wolno gminie miasta Krakowa łożyć miliardowe nawet subwencye, tem więcej, że ewent. subwencya na operę będzie subwencyą na symfonię. Wtedy gmina popierać będzie „sztukę wyższą" (Die höhere Kunst) co czyni każde miasto w Europie zachodniej, a przed wojną czynił to na wschodzie rząd rosyjski. Może też zarząd miasta Krakowa i powinien subwencyonować tylko dramat w Teatrze pow., a jeśli uważa za konieczne dwa miejskie teatra dramatyczne w Krakowie. Wówczas ojcowie miasta zadecydują, jaki typ dramatu potrzebny jest w Teatrze Juliusza Słowackiego, a jaki w Teatrze powszechnym.

Ale to co się dzieje dzisiaj w Teatrze powszechnym, że „Faworyt", chodzi pod rękę z „Romeą i Julią", a Fredro całuje się z Leharem i że ten cały bałagan trzeba jeszcze groszem publicznym opłacać, jest dalej nie do zniesienia.

I choćby nawet Teatr powszechny nie był deficytowy, nie przystoi gminie miasta Krakowa dawać firmę tak prowadzonemu teatrowi. Bo ostatecznie opera z operetką godzą się pod jednym dachem — jak godzi się tragedya z farsą. Zapewne idealne pojęcie tak opery jak tragedyi wymaga odrębności, ale wiemy, że piękne trzeba łączyć z pożytecznem, ale wiemy, że są granice przyzwoitości i możliwości.

Tak więc skoro znowu rozpętała się burza w światku krakowskim z powdu Teatru powszechnego, niechaj uchwała Rady miasta powźmie decyzyę, co stworzyć w Teatrze powszechnym: Dramat, czy teatr muzyczny. Oto dwie decyzye, trzeciej, to jest tego co jest dzisiaj być nie może. Ubiegły rok stwierdził jedno w Teatrze pow. — przesunięcie się punktu ciężkości w ilości przedstawień, na korzyść ilościową operetki — w stosunku do lat poprzednich. A zatem fakta stwierdzają same, że dramat niema racyi bytu w Teatrze pow., skoro cyfry w porównaniu z ubiegłymi latami przemawiają za widowiskami muzycznemi w tym teatrze. Jest to fakt dość ważny ze względów praktycznych, który powinien zadecydować o przyszłych losach Teatru pow. Być bardzo może, że sam dramat w tym teatrze prowadzony przez rok następny (o ile miasto pragnie takiej próby) wykaże niesłuszność tych poglądów, być może, że sąsiedztwo operetki

Z TEATRU

Bagatela: „Niespodzianki rozwodowe", farsa w 3 aktach A. Bissona. Jubileusz p. Maryi Dąbrowskiej.

P. Marya Dąbrowska, obchodząca jubileusz 35-letniej pracy aktorskiej, jest doskonałą aktorką w zakresie ról charakterystycznych. Publiczność krakowska oceniła ją należycie i darzy ją sympatyą.

Nie zawsze grywała ona matki i kumoszki. Jako młoda adeptka sceny, ukończywszy szkołę dramatyczną E. Derynga, została zaangażowaną przez dyr. A. Trapszę do trupy prowincyonalnej do ról naiwnych. W letnim sezonie grywała w teatrze Wodewil w Warszawie role pierwszorzędne w operetkach i melodramatach. Następnie zaangażowana przez St. Koźmiana na scenę krakowską, miała tu przez lat 7 stanowisko pierwszej naiwnej. Stąd przeszła na scenę poznańską, gdzie pracowała przez szereg lat, poczem przeniosła się do warszawskiego teatru ludowego za dyrekcyi M. Gawalewicza. Po zamknięciu tego teatru zaangażował ją dyr. A. Zelwerowicz do Łodzi. Występowała potem w Wilnie i Lublinie. Powróciła wreszcie do Krakowa, gdy został tu otwarty teatr Bagatela. Tu kreowała z powodzeniem szereg świetnych ról w „Hiszpańskiej musze", „Dudku", „Moralności pani Dulskiej", „Pani prezesowej" i w wielu innych sztukach, zyskując sobie uznanie krytyki i publiczności. Zwłaszcza w roli pani Dulskiej objawiła zalety swego talentu.

Życzymy Jubilatce jeszcze długoletniego powodzenia na deskach scenicznych.

* * *

Na swój jubileusz zagrała p. Dąbrowska teściową w „Niespodziankach rozwodowych" Bissona. Jestto farsa tak zabawna, tak wesoła, że już od dawna publiczność krakowska takim śmiechem nie wybuchała w teatrze. W zupełności spełniają „Niespodzianki rozwodowe" to, co zapowiadają w tytule: sztuka jest naprawdę pełna niespodzianek, i to niespodzianek komicznych. Bo proszę sobie wyobrazić p. Duvala, który rozwiódł się tylko na to, aby się pozbyć dokuczliwej teściowej i ożenił się po raz drugi,—jaka to była dlań niespodzianka, gdy jego nowy teść ożenił się z jego pierwszą żoną i sprowadza mu na kark jako teściową, w towarzystwie jej matki, dawnej teściowej zięcia, a obecnej teściowej teścia. Zamiast jednej teściowej dwie teściowe! Sytuacye, stąd wynikające, umiał francuski farsista wyzyskać dla nadzwyczajnych efektów komicznych, które się wprost ścigają, bo akcya pędzi w oszałamiająco szybkiem tempie. Słowem, farsa „pierwszej klasy".

A grana była w Bagateli iście koncertowo. Tak właśnie farsę grać należy. Królował p. Nowacki, który w rolę Duvala włożył ogromny zasób swego niespożytego humoru i wywoływał u publiczności istne salwy śmiechu. P. Dąbrowska w roli teściowej, byłej baletnicy, osiągnęła również nadzwyczajne sukcesy wesołości. Wyborne sylwetki komiczne stworzyli pp. Trzywdar i Berski. P. Ziembiński utrafił również doskonale w lekki ton farsy. PP. Bruczowa i Modzelewska młodsza dopełniły świetnie zespołu krotochwili. Powodzenie „Niespodzianek rozwodowych", zarówno dzięki farsie samej, jak i dzięki znakomitej grze, było niepowszednie.

Jubilatce, p. Maryi Dąbrowskiej, po pierwszym akcie urządzono owacyę. Publiczność wywołała ją długotrwałymi oklaskami, a na otwartej scenie, wobec zgromadzonego całego personalu Bagateli, przemówił p. Trzywdar serdecznie do jubilatki, która otrzymała mnóstwo wieńców i powinszowań od licznych teatrów polskich.

E. H.

—ooo—

Nowości: „Tajemnicza dama", operetka w 3-ch aktach H. Waldberga i A. Willnera, muzyka H. Dostala

Znana sztuka teatralna pod tytułem „Moja urzędowa żona" została przerobiona przez wymienionych w tytule autorów na libretto operetkowe pod tytułem: „Tajemnicza dama". Oczywista, jak przystało na operetkę, wszelkie dramatyczne momenty w sztuce zamieniły się na sytuacye komiczne w operetce. Wreszcie koniec trzeciego aktu w librecie napęczniał konieczny liryczno-sentymentalnymi efektami, koniecznymi w operetce. Muzyka Dostala ma tak mało wyrazu, że niema co o niej pisać, chyba tyle tylko dodatniego, że nie przeszkadza akcyi dramatycznej — co jest wielką zaletą.

Operetka została wystawiona ze starannością, na jaką zdobyć się może teatr Nowości, a doskonały ensemble artystów w tym teatrze osiągnął sukces zupełny — tem większy — że chór, najsłabsza strona teatru Nowości, nie brał prawie udziału w tej operetce.

Pierwszą, znakomitą parę stanowiło „dzikie małżeństwo": p. L. Rogińska i p. Latajner-Latwinski. P. Rogińska nietylko, jak zawsze ślicznie śpiewała, ale i dramatycznie stworzyła typ bardzo dobry. P. Latajner wzbudził serdeczne salwy śmiechu, a kapitalne, własnego pomysłu powiedzenie o krakowskiej Radzie miejskiej wywołało długie, niemilknące oklaski.

Drugą parę (narzeczoną), reprezentowała p. Walewska i p. Soliński. Para ta wniosła na scenę młodość i beztroskliwość, dwa atuty, zwłaszcza w czasach dzisiejszych zdobyć sobie sympatyę widowni. P. Weissowa, jako „prawdziwa żona", zasłużyła na najżywszą pochwałę. P. Maryański miał niewiele do śpiewania, ale zato dużo do „wygrania", jako szef rosyjskiej tajnej policyi. Robił on wrażenie (ten tajny szef) takie, jak opisywany w kilku artykułach na jesieni ubiegłego roku w „Naprzodzie" „naczelnik policyi na całą Polskę", tj. był dużym dzieckiem, które bawi się „na seryo" w szefa tajnej policyi. Epizodyczne postacie agenta policyi (który przebiera się kilkakrotnie — zawsze oczywista poznany) odtworzył z humorem p. Ujhelli.

Piękne ewolucye, pomysłu p. Nellego, podobały się ogólnie.

Dyr. Walewski miał tak skromne zadanie, że ubliżałoby mu, gdybym cośkolwiek innego napisał, jak to, że był obecnym przy pulpicie dyrygenta.

B. R.

deprawuje „publiczność dramatyczną“, która omija przedstawienia dramatyczne w Teatrze pow. Ja w to nie wierzę, może jest jednak ktoś kto wierzy, niechaj więc popróbuje.

W każdym razie cokolwiek ma się stać z Teatrem pow. niech się raz wreszcie zadecyduje, gdyż ciągłe niepokoje deprawują i dyrekcyę i artystów. Postanowić należy szybko i jasno, aby uniknąć w bieżącym roku tych gorszących scen jakich byliśmy świadkami w roku zeszłym, gdy Rada jednego dnia uchwaliła subwencyę dla Teatru pow., a komisya finansowa odmówiła zatwierdzenia wysokości subwencyi i gdy przez tydzień Teatr pow. miał być puszczony w dzierżawę — aż wreszcie wskutek wysiłków Prezydyum — sprawa wróciła na dawne tory i komisya finansowa budżet Teatru pow. zatwierdziła. Niechże po doświadczeniach zeszłorocznych sprawa Teatru pow. zostanie dokładnie obmyślona i zanim dostanie się na posiedzenie pełnej Rady.

W każdym razie sądzę, że przynajmniej radcy socyalistyczni zażądają **dokładnych pozycyi deficytowych,** o ile naturalnie te istnieją i że rachunkowość Teatru pow. nie będzie stwarzać fikcyi takich, że n. p. kostyumy sprawione w miesiącu grudniu 1920 r. za 100.000 Mp. są warte dzisiaj (po użyciu dwudziestokrotnem) 500.000 Mp. Nie! Jeśli kostyumy czy dekoracye używane były w jakiejś operetce w dwudziestu przedstawieniach, zwłaszcza kostyumy z materyi wojennych, warte są o 50 procent mniej jak w chwili kupna.

W ewent. deficycie powinny być też wymienione niezapłacone rachunki za gaz i elektrykę, za tantyemy i t. d., aby Rada miasta i jej członkowie mogli się zoryentować w faktycznym stanie finansowym, a nie w fikcyi! Tego domaga się opinia publiczna od p. radców miejskich, a nasz dziennik od radców socyalistycznych.

Ostatnie zdania podyktowała mi nie niewiara do administracyi Teatru pow., lecz fakt podania przez „Ilustr. Kuryer“ cyfry deficytowej **cztery i pół miliona mk.** Jest to cyfra nawet na nasze stosunki tak potworna (około 12 tysięcy dziennie), że zdaje się być nieprawdziwą. Z tej też przyczyny, aby usunąć wreszcie legendy deficytowe, zaniepokojona opinia publiczna **domaga się jasnego i choćby najniepomyślniejszego rachunku za cały czas istnienia miejskiego teatru przy ul. Rajskiej.** Rachunek ten powinien otwarcie stwierdzić ile dołożyło miasto (o ile naturalnie dołożyło) do tego przedsiębiorstwa, wliczając bez wymówek i koszta restauracyi, czy przebudówki tego teatru. Niechże raz wreszcie wiemy, do czego mamy prawo, jak wygląda sprawa finansowa Teatru powszechnego.

Bolesław Raczyński.

KRONIKA

Kraków, 14 kwietnia.

Czy w Krakowie obowiązują inne ustawy niż w Warszawie?

Pisma warszawskie żalą się, że Warszawa odczuwa brak chleba kontyngentowego, gdyż rząd nie dostarczył mąki w potrzebnej ilości. Mimo to — dodają pisma — brak chleba nie dawał się z początku zbytnio odczuwać, gdyż (miejski) wydział zaopatrywania dostarczył tytułem zaliczki potrzebnej ilości mąki z zapasów szpitali, instytucyi dobroczynnych i t. d. W rezultacie chleba kontyngentowego niema, ale za to rząd rozdziela ludności po funcie mąki pszennej i po funcie kaszy jaglanej i jęczmiennej **bez kartek.**

Tak się dzieje w Warszawie. A w Krakowie? U nas od września czy października z. r. chleba kontyngentowego niema. Raz jeden, na święta wielkanocne, dano ludności minimalne racye chleba i to takiego, że nikt go kupować nie chciał. Mąki i kaszy dostajemy czasem po 30 deka na osobę — i na tem koniec.

Czyżby w Krakowie naprawdę obowiązały inne przepisy co do racyonowania środków żywności niż w Warszawie? Dlaczego Warszawa otrzymuje ciągle chleb albo inny artykuł, a Kraków prawie nic? Ba, nietylko Warszawa, ale i Lwów dotąd otrzymuje regularnie chleb po 28 Mk za kilo! Widocznie w Warszawie sądzą, że w Krakowie ludzie są na tyle bogaci, że mogą płacić po 100 Mk za kilo chleba i że są na tyle cierpliwi, że zniosą takie traktowanie. Jak długo jednak ta cierpliwość jeszcze potrwa?

O węgiel dla Krakowa

Jak się dowiadujemy, od 1 kwietnia br. transporty węgla do Krakowa przychodzą w bardzo zmniejszonej ilości. Z przyznanych na ten okres czasu 2250 ton otrzymał Kraków na opał domowy tylko około 500 ton. Jest to jaskrawa niesprawiedliwość ze strony inspektoratu węglowego, którego obowiązkiem jest przecież dopilnować, aby przyznana przez komisyę rozdzielczą ilość węgla faktycznie ludności miasta została dostarczona. Wprawdzie, jak nas informują, w ostatnich czasach produkcya węgla w Jaworznie zmniejszyła się z powodu krótkotrwałego strejku w jednej z tamtejszych kopalń, to jednakże to nie usprawiedliwia inspektoratu węglowego, gdyż zmniejszoną ilością należałoby obdzielić proporcyonalnie wszystkich odbiorców, nie zaś pozbawiać opału ludność krakowską.

II. Sprawozdanie komitetu „Pomoc“ w Krakowie

Zawiązany w marcu 1920 r. w Krakowie Komitet „Pomoc“ prowadził w dalszym ciągu rozdział funduszów przysłanych z Ameryki przez kościół Polski Narodowy i stowarzyszenie „Spójnię“, jak również rozdziałem darów, przesłanych przez wymienione organizacye. — Sprawozdanie z czynności za czas do 31 lipca 1920 ogłosiliśmy w „Naprzodzie“ w dniu 11 września 1920, obecnie publikujemy sprawozdanie za czas od 1 sierpnia 1920 do 31 marca 1921.

Przy rozdziale funduszów i darów uwzględniał komitet w pierwszym rzędzie zakłady i towarzystwa, opiekujące się dziećmi i starcami, ograniczając pomoc indywidualną do wyjątkowych wypadków, dotyczących wdów, sierót, chorych i uczącej się młodzieży.

Dochody komitetu od 1 sierpnia 1920 do 31 marca 1921:

Saldo kasowe z lipca 1920 roku	7.655.—
Złożone przez biskupa Hodura	150.000.—
Przysłane przez „Spójnię“	242.671.40
Odsetki od lokaty kapitałów	3.679.95
Razem	404.004.35

Z funduszów tych wydano:

Subwencyi instytucyom i stowarzyszeniom	123.000.—
Wysłano na prowincyę	72.000.—
Na budowę domu dziecięcego	78.939.—
Na pomoc indywidualną	58.615.—
Opłata przesyłki odzieży z Ameryki	36.000.—
Zakupno odzieży dla dziecka	1.411.—
Administracya, porto etc.	323.—
Razem	375.288.—

Stan kasy w dniu 31 marca 1921 28.716.35 Mk.

Subwencye przyznano następującym instytucyom i stowarzyszeniom:

Związek inwalidów w Krakowie	26.000.—
Towarzystwo przyjaciół dzieci	50.000.—
Towarzystwo ochrony młodzieży	20.000.—
Schronisko Brata Alberta	20.000.—
Związek polskiego nauczycielstwa	10.000.—
Wkładka członków do Tow. przyj. dzieci	2.000.—
Razem Mk.	128.000.—

Rozdawnictwo odzieży:

Otrzymawszy z Ameryki 29 skrzyń używanych ubrań i 1 skrzynię papierosów, wysłano do Lwowa skrzyń 5, Radomyśla 1, Wadowic 1, Myślenic 1, Żarek 1, Zabierzowa 1 Tarnowa 1, komitetowi pomocy jeńcom w Krakowie 1, w Krakowie rozdzielono skrzyń 16, przyczem obdzielono zakłady dla dzieci (ochrona św. Rodziny 80, dom im. Tad. Kościuszki 80, Ognisko Dębniki 30, Ognisko Czarna Wieś 20), szkoły (szkoła handlowa 25, kursa naucz. 30) oraz rozdano indywidualnie 95 osobom, przeważnie wdowom, obarczonym dziećmi. — Skrzynię z papierosami przeznaczono dla komitetu pomocy jeńcom w Krakowie.

Obecnie komitet uznaje za rzecz najpilniejszą skierowanie ofiarności na cele pomocy dla powracających z niewoli jeńców wojskowych i cywilnych, a zwłaszcza sierot; rozmiary tej pomocy zależne będą od szybkiego i wydatnego napływu funduszów z Ameryki.

Kraków, 4 kwietnia 1921.

Dr Emil Bobrowski mp., przewodniczący.
H. Kłapówna, skarbnik.

KAROL DE COSTER

Rycerz Halewin

16

(Z „Legend flamandzkich“)

Spolszczył Przecław Smolik

Pani Kunigunda modliła się właśnie w kaplicy zamkowej o pokój duszy Anny Maryi, gdy imćpanna Magdalena uklękła przy niej. „Pani matko, zali zwolisz mi pójść do pana Halewina Niezwyciężonego?“

Pani Kunigunda odpowiedziała żywo y ze strachem: „Żadną miarą, córko! Kto tam pójdzie, nie powraca!“

A mówiąc to rozwarła ramiona y upuściła na posadzkę złote jabłko z jarzącymi się węgielkami, które nosiła z sobą dla rąk ogrzewania y cały żar wypadł z jabłka u jej kolan. Y dźwignęła się z kolan cała drżąża, z płaczem y wzdychaniem. Zamknęła córkę z mocą w swych ramionach, jakgdyby w lęku, by jej nie uciekła. Wszelako nie myślała o tem zgoła, by dziewka nie miała dać jej przykazaniu posłuchu.

Imćpanna Magdalena stanęła przed Toonem Mrukiem.

Toon Mruk dźwignął się już pomimo swych ran z łoża y siedział posępny u komina.

„Panie bracie starszy“, — rzekła imćpanna Magdalena, — „zali przyzwolicie mi pójść do pana Halewina?“

Mruk podniósł głowę y poziérał na siostrę srogo, jakgdyby czekając, by więcej powiedziała.

„Panie bracie, Siewert Halewin ubił podle naszą słodką, umiłowaną przezemnie dziewkę. Toż samo uczynił on z piętnaści drugiemi czystemi dziewczkami y obwiesił je haniebnie na polu tracenia. Dla ziemie tej jest on wżdy straszniejszy, aniżeli śmierć, mór y wojna. W chatach jego poddanych rządzą z jego przyczyny ustawny płacz y żałoba. Panie bracie, ja muszę go zabić“.

Toon Mruk pozierał na nią milczący.

„Panie bracie, nie powinniście mi wzbraniać tego, com w dusze swej święcie postanowiła y k'czemu serce moje mnie skłania. Zali nie widzicie, iż dusza moja pełna męki śmiertelnej, od której mi umrzeć padnie, jeśli nie zmogę uczynić tego, com uczynić winna. Jeśli pójdę tam, powrócę jako żywo, z weselem y śpiewem, jako drzewiej bywało“.

Toon Mruk milczał.

„Zali lękacie się o mnie, pomny na onego rycerza dobrego, któren natarł nań y powrócił przezeń pokonany? Wierę mój panie bracie, wszakże to y wy jego razów znaki nosicie na ciele! Wiem ci ja, iż na jego tarczy napisano: Nikto mnie nie pokona! Aliści do czego nikto nie zdolen, uczynić zdolna jedna. Dufny w czarodziejską moc swoją kroczy ów wspanialej niźli słoń y pyszniej niźli lew y mniema być niepokonanym. Wszelako im dzicz dufniejsza a bezpieczniejsza, temci łatwiejsza gra dla myśliwca. Panie bracie, zali mogę pójść do Siewerta Halewina?“

W tej chwili spadł ze ściany, do której był przytwierdzon, cudny miecz, pięknie kowany, wielce ostry y o szerokim brzeszczocie. Rękojeść jego była wyrzezana z cedrowego drzewa z gór Libanu y misternie złotym krzyżykiem ozdobiona. W całym zamku miecz ten za osobliwie poświęcony y mocny uchodził, jako że przyniósł go z sobą z wyprawy krzyżowej Roland Heurne, przezwany Lwem. Nikto nie poważył się dotąd nosić go w potrzebie. Miecz padł u samych stóp imćpanny Magdaleny.

„Panie bracie“, rzekła ta, żegnając się, — „spójrzcie: oto świety miecz Lwa padł do moich stóp. Widno sam Bóg objawia swą wolę. Zali chcecie się jej przeciwić, panie bracie?“

Toon Mruk przeżegnał się y rzekł: „Wszytko mi jedno, gdzie pójdziesz dziewko, bylebyś swą cześć obroniła y wieńca swego nie zgubiła“.

„Dzięki wam, panie bracie“, — rzekła ślachetna panna, drżąca silnie na całem ciele. Y ta, co dotąd żałości swej wypłakać nie mogła, upuściła nunie, całe potoki łez, w którym się jej srogi gniew y gorzka żałość rozpłynęły, słodką jej ulgę przynosząc. Y od nadmiernej radości ślochająca, przydała jeszcze: „Panie bracie! Oto godzina przez Boga naznaczona! Godzina sądu y pomsty!“

Y ujęła w ręce dobry miecz Rolanda przezwanego Lwem. Gdy Toon Mruk obaczył, jako odwagi y niezlemskiej mocy jest pełna, rzekł, kładąc dłoń na jej ramię: „Idź!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niezwykła uroczystość na uniwersytecie. Wczoraj w Uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się niezwykła uroczystość odnowienia po 50 latach dyplotu doktorskiego prof. Ernestowi Tillowi, b. rektorowi uniwersytetu lwowskiego. Na uczczenie tak rzadkiego jubileuszu zgromadzili się w auli uniwersyteckiej profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego in gremio, oraz młodzież akademicka. O godzinie 1 w południe weszli do auli poprzedzeni przez bedeli niosących godła uniwersyteckie rektor Estreicher z jubilatem i dziekanem wydziału prawniczego prof. Kutrzebą. Gdy sędziwy uczony zajął honorowe miejsce, prof. Kutrzeba zwrócił się do niego z przemową, w której podniósł ważniejsze od samego faktu odnowienia dyplomu trzy zobowiązania, które jubilat złożył przed laty 50, otrzymując w Uniw. Jag. dyplom doktora. Ze wszystkich zobowiązań prof. Till wywiązał się rzetelnie, kładąc wielkie zasługi dla dobra nauki i słuchającej jego wykładów młodzieży. Uniwersytet Jagielloński jubilat we wdzięcznej zachował pamięci, bo chociaż wykładał na uniwersytecie lwowskim, to jednak brał udział w posiedzeniach Akademii Umiejętności, której jest członkiem. Po przemowie prof. Kutrzeba wręczył jubilatowi ponowny dyplom doktorski. W odpowiedzi wzruszony jubilat w gorących słowach dziękował uniwersytetowi, zaznaczając, że czuje się szczęśliwy z godności doktora otrzymanej na Uniwersytecie Jag. przed 50 laty. Z Krakowem łączą się jego najpiękniejsze chwile, jakie doznał w swojem życiu. Wszyscy uczestnicy uroczystości zbliżyli się do jubilata z serdecznymi życzeniami.

Z Towarzystwa ekonomicznego w Krakowie. Na zaproszenie ministerstwa skarbu uchwalił wydział Towarzystwa ekonomicznego w Krakowie wypracować projekt prawa budżetowego. Wybrana w tym celu komisya zbierze się po odczycie dyrektora Krzetuskiego w sobotę o godz. 7 w sali konferencyjnej Izby handlowej i przemysłowej. Przewodniczącym komisyi jest dyrektor dr Karol Krzetuski, a członkami pp. poseł Baworowski, b. wiceminister dyr. Byrka, dr Adolf Gross, prof. Jaworski, radca dr Kraus, prof. Adam Krzyżanowski, radca dr Reiner, prof. Rostworowski, poseł dr Steinhaus i referenci Towarzystwa ekonomicznego w Krakowie pp. Heydel, Witold Krzyżanowski i dr Lilienthal.

Obraz Matejki „Rejtan“, wystawiony w salach Muzeum Narodowego, opuści Kraków dnia 26 b. m. Aby uprzystępnić młodzieży jego oglądnięcie, dyrekcya Muzeum zniżyła wstęp dla młodzieży przybywającej gremialnie pod nadzorem na 5 Mk od osoby.

Z teatru J. Słowackiego. W dzisiejszem przedstawieniu ukaże się K. Adwentowicz po raz ostatni w swojej świetnej roli „Don Juana“ w sztuce Rittnera pod tymże tytułem. W piątek „Hamlet“, który po raz 10 wypełni widownię. W sobotę ukaże się nasz gość pierwszy raz w komedyi, mianowicie przypomni swoją ciekawą kreacyę „brzydkiego Ferante“, w której odniósł sukcesy na wszystkich niemal scenach polskich. W komedyi S. Lopeza grają: pp. Bednarzewska, Hańska, Rostowska, oraz Bystrzyński, Nowacki, Miarczyński, Szymański. W niedzielę pop. „Taniec czynowników“.

Sobotnia reduta artystów Bagateli (16 b. m.) obfitować będzie w szereg niespodzianek, które przyczynią się do podniesienia artystycznego wrażenia i wzniecenia animuszu do tańców. Początek o godz. 11 w nocy i o tej godzinie spacyalnie ustrojony korowód otworzy zabawę. Zaproszenia i bilety wydaje komitet codziennie po południu w westybulu teatru.

Z teatru Nowości. „Tajemnicza dama“, operetka Dostala, wypełni repertuar bieżącego tygodnia. W niedzielę po południu „Gwiazda Kaukazu“, wieczór „O czem dziewczęta marzą“.

„Co za bezczelna miłość!??“ Oto tytuł farsy, która odegrana zostanie w nocy o godz. 11 w teatrze Nowości w sobotę 16 b. m. i w niedzielę 17 b. m. W programie bierze udział cały personal. Reszta biletów u J. Rudnickiego, Linia A B 44.

Wieczór Rabindranatha Tagorego. W nawiązaniu do odczytów ora Henryka Elzenberga o Tagorem, urządza Uniwersytet Ludowy w piątek 15 bm. w sali Muzeum przemysłowego wieczór poświęcony temu twórcy. Słowo wstępne wygłosi p. Elzenberg, szereg utworów lirycznych Tagorego odczyta artystka dramatyczna p. Marya Malicka. Początek o godz. 7 wieczór.

Ofiara nieszczęśliwego wypadku. Dnia 9 bm. znaleziono na torze kolejowym między Bierzanowem a Krakowem trupa młodzieńca, w którym rozpoznano 16 letniego Ludwika Smendera z Czabłuchowic. Prawdopodobnie Smender podczas jazdy wypadł z pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

Sprzeniewierzenie. Policya krakowska aresztowała Adolfa Groblera false Szostaka za sprzeniewierzenie 20.000 mk oraz kradzież zamków wertheimowskich na szkodę Augusta Boraczka, właściciela ajencyi handlowej przy pl. Maryackim 1. Nadto Szostak usiłował włamać się do biur wspomnianej ajencyi.

Niebezpieczna narzeczona. Aresztowano Helenę Kasperkównę, oskarżoną przez swego narzeczonego Antoniego Załuskiego zam. przy ul. Wygoda 8 w Krakowie o kradzież 40 000 mk i kosztowności. Kasperkówna po dokonaniu kradzieży zbiegła do miejscowości Irena w b. Królestwie. Za zbiegłą pojechał jej narzeczony i spowodował jej aresztowanie.

—ooo—

Z POLSKI

Zjazd dziennikarzy we Lwowie. Na posiedzeniu syndykatu dziennikarzy polskich we Lwowie uchwalono urządzić w drugiej połowie września w czasie otwarcia targu wschodniego we Lwowie, zjazd delegatów syndykatu dziennikarzy polskich.

Morderstwo we Lwowie. W lasku na Pobulance pod Lwowem zastrzelił wczoraj fotograf Maks Liebermann właściciela zakładu fotograficznego Tadeusza Jaworskiego w chwili gdy Jaworski znajdował się tam z żoną Liebermanna, z którą utrzymywał od dłuższego czasu ściśle stosunki. Ciężko rannego Jaworskiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Liebermann sam zgłosił się na policyę.

Sprawa o zamordowanie jeńców polskich. Trybunał sądu przysięgłych we Lwowie po czterodniowej rozprawie przeciw 12 Ukraińcom, oskarżonym o zamordowanie 4 jeńców polskich i rabunek, wydał wyrok, skazujący dwóch oskarżonych, a mianowicie B. Judkę i Wasyla Kaczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie, zamienioną w myśl dekretu amnestyjnego na dożywotnie więzienie, jednego z oskarżonych skazano za kradzież, innych uwolniono.

Bezprawne manipulacye przywozowe. Z Tarnowa piszą nam: Tutejsi robotnicy konfekcyjni zostali zaalarmowani wiadomością, że Saul Brandstätter, obecnie obywatel czecho-słowacki w Prościejowie, zamierza wbrew ustawie przewieźć z Czecho-Słowacyi do Polski gotowe ubrania konfekcyjne męskie i dziecinne. Sądząc z ofert tegoż Saula Brandstättera (dla przykładu przytaczamy, że jednemu tylko kupcowi w Tarnowie ofiarował na sprzedaż aż 6000 ubrań gotowych), należy uważać twierdzenie znawców, że Saul Brandstätter zamierza przewieźć towary konfekcyjne wartości do 100 milionów marek polskich, jako wcale nie przesadzone. Rozumie się, że tego rodzaju manipulacya sprzeciwiająca się bezwarunkowym zakazom przywozu gotowych ubrań męskich i dziecinnych, grozi naszemu rodzimemu przemysłowi ruiną na cały szereg miesięcy. Interesowani są w tem pracownicy igły w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Tarnowie itd. W samym Tarnowie pracuje w przemyśle konfekcyjnym 1200 osób, czyli, że z tego przemysłu żyje przeszło 4000 osób. Ponieważ Saul Brandstätter nie szczędzi zabiegów i pieniędzy, a znane są niestety wypadki bezprawnego przywozu towarów zakazanych przez ustawę w obrocie zagranicznym, przeto zawczasu ostrzegamy kompetentne władze.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Uczczenie pamięci obrońcy Paryża. Izba francuska przyjęła jednogłośnie wniosek w sprawie nadania zmarłemu generałowi Gallieni godności marszałka Francyi. Wśród oklasków Izby stwierdził prezes Perett jednomyślność, z jaką został przyjęty wniosek w sprawie uczczenia pamięci żołnierza, który uchronił Paryż od inwazyi.

Odroczenie pogrzebu ex-cesarzowej niemieckiej. Z Doorn donoszą, że wbrew dotychczasowym dyspozycyom pogrzeb byłej cesarzowej niemieckiej Wiktoryi Augusty musiano odroczyć. Obrzęd żałoby w Doorn odbędzie się w niedzielę 17 b. m., zaś pogrzeb w Poczdamie we wtorek 19 b. m. Holenderskie biuro korespondencyjne donosi, że rząd holenderski pozwolił byłemu cesarzowi niemieckiemu i następcy tronu towarzyszyć zwłokom byłej cesarzowej do stacyi kolejowej granicznej.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 17 kwietnia o godzinie 10 przedpoł. odbędzie się w Krakowie w Teatrze Powszechnym przy ulicy Rajskiej

PUBLICZNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

1) Jaką konstytucyę uchwalono dla Polski?
2) Międzynarodówka współczesna (Sprawozdanie z kongresu.
3) Sprawa Górnego Śląska.

Referować będą posłowie socyalistyczni tow. K. Czapiński, Dr Emil Bobrowski.

Towarzysze! Towarzyszki!

Konstytucya uchwalona! Konstytucya, to ramy naszej codziennej walki politycznej i społecznej. Międzynarodówka się przebudowuje! Niedawno właśnie odbył się zjazd międzynarodowy w Wiedniu. Sprawa Górnego Śląska — to niemal kwestya życia dla Polski!

Zjawcie się masowo!

Poznajmy dokładnie te sprawy piekące!

Krakowska Rada Robotnicza PPS.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Czwartek: „Don Juan“ Rittnera.
Piątek: „Hamlet“ Szekspira.
Sobota: „Brzydki Ferante“, komedya w 3 ch aktach Lopeza.
Niedziela: Popoł. „Taniec czynowników“ Birińskiego — wieczorem „Brzydki Ferante“ Lopeza.

Teatr „Bagatela“

Czwartek: „Niespodzianki rozwodowe“.
Piątek: „Niespodzianki rozwodowe“.
Sobota: „Niespodzianki rozwodowe“.
Niedziela: Popołudniu „Karnawał“ — wieczorem „Niespodzianki rozwodowe“.

Teatr powszechny

Czwartek: „Bohater kaukaski“.
Piątek: „Faworyt“.

Operetka w Nowościach

Czwartek: „Tajemnicza dama“.
Piątek: „Tajemnicza dama“.
Sobota: „Tajemnicza dama“.
Niedziela popołudniu: „Gwiazda Kaukazu“, wieczorem: „O czem dziewczęta marzą“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Czwartek: Antoni Waśkowski: „Wieczór autorski“ (słowo wstępne Maryana Szyjkowskiego, recytacye art. dram. Maryi Malickiej i art. dram. Franciszka Wysockiego).
Sobota: Karol Hubert Rostworowski: „Rozwój idei religijnej“, cz. II: Animizm.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Czwartek: prof. Uniw. Jag. Ignacy Chrzanowski: Ogólna charakterystyka literatur zachodnio-europejskich.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

W sobotę, 16 bm.: Stanisł. Szeligowski: O słońcu i zaćmieniach słońca.

Kabaret w Odrodzeniu (ul. Sławkowska) codziennie. Początek o 10·30 wieczór.

HUMOR I SATYRA

— Jak pan się zapatruje, panie Ketenhendler, na ten pokój w Rydze?

— Ja się z niego śmiał, bo i kto to wszystko robił i z kim? Ale ja teraz widzę, że to jest interes czysty jak świeca.

— No?

— Ja czytał granice wyznaczone z pokojem w Rydze. Koło Baranowicz wieś zostaje do strone bolszewickiej a karczma po naszej! To jest rozumieć interes!

WRAŻLIWY

— Dokąd państwo wyjeżdżają na wypoczynek?

— Sam nie wiem... może do Włoch...

— Radzę do Belaggio!

— Tylko do żadnego aggio, ten wyraz okropnie mnie denerwuje!

„Szczutek“.

—ooo—

O zażegnanie strejków rolnych

(PAT). **Warszawa, 13 kwietnia.** Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: Nadzwyczajna komisya rozjemcza, powołana celem zabezpieczenia normalnej pracy na roli na obszarze województwa warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego i białostockiego ukończyła swoją działalność, ustaliwszy:

1) warunki godzenia pracowników rolnych na rok 1921/1922,

2) warunki płacy i pracy dla ordyonaryuszów,

3) warunki płacy dla rzemieślników folwarcznych.

4) warunki płacy i pracy dla komorników.

Powiatowym komisyom rozjemczym zostały przekazane następujące sprawy:

1) ustalenie przestrzeni ziemi pod ziemniaki dla ordynaryuszów w poszczególnych powiatach,

2) warunki płacy dla rzemieślników folwarcznych, oraz

3) warunki płacy i pracy dla domowników ordynaryuszów.

Wynagrodzenie w gotówce stałych robotników rolnych podlegać będzie rewizyi co kwartał.

Poseł czeski w Warszawie

Praga. (PAT) „Tribuna" donosi, że do Warszawy przybędzie w najbliższym czasie nowomianowany poseł czeski przy rządzie polskim dra Maxa ze sekretarzem legacyjnym Szwagrowskim.

O wydanie zakładników w Rosyi

Warszawa. (PAT) Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: W dniu 10 kwietnia wiceminister Dąbrowski przesłał za pośrednictwem przewodniczącego komisyi rozjemczej w Mińsku pułkownika Hendla żądanie do władz sowieckich, aby w wykonaniu porozumienia rządu polskiego z rządem sowiecko-ukraińskim, wzamian za wysłanych do Rosyi komunistów Makowskiego z żoną, Zbikowskiego, Pruchniakówny, Hibnera i Soni Pinkus wydano biskupa Łozińskiego, członków komisyi dyplomatycznej Filipowicza: pp. Zygmunta Smogorzewskiego, B. Bondy, Donkowskiego, Rawicza, Kalasińskiego, oraz dyrektora Krypskiego, jakoteż członków komisyi Czerwonego Krzyża: dra Zaleskiego, Bazylego Byzo, kapelana Franciszka Bolę, wicekonsula Kowalskiego, Stefana Moszkowskiego. Wobec zawarcia pokoju rzeczywiście nie można sobie wytłómaczyć zatrzymania wyżej wspomnianych osób oraz ciężko chorych, znajdujących w więzieniu w Butyrkach, jak pułkownika Skrybo, Dunina Brzezińskiego, Zaleskiego i cywilnych Międzybłockiego, Stymańskiego i p. Barymskiej.

Uwolnienie obywateli polskich internowanych w Indyach

Warszawa. (PAT). Prowadzone od dłuższego czasu pertraktacye rządu rzeczpospolitej polskiej z rządem Wielkiej Brytanii celem osiągnięcia porozumienia w sprawie internowanych w obozach w Indyach obywateli polskich doprowadziły **do pomyślnego skutku** i pierwszy transport w ilości 26 osób przybył już do kraju, drugi zaś jest w drodze. W najbliższym czasie prawdopodobnie powrócą do kraju wszyscy obywatele Polski internowani w Indyach. Przy tej sposobności należy podkreślić humanitarny sposób traktowania internowanych w obozach w Indyach przez władze angielskie, które roztoczyły nad nimi gorliwą opiekę.

—ooo—

Socyalista nie może być prezydentem Niemiec

Warszawa. (Tel: wł. „Naprzodu"). Korespondent berliński „Przeglądu Wieczornego" donosi: Przywódca socyalistów większościowych, były kanclerz niemiecki **Scheidemann** oświadczył, że jest jego zapatrywaniem, że socyalista nie powinien jako prezydent Rzeszy pokrywać autorytetem swego stronnictwa burżuazyjnego rządu Rzeszy. To oświadczenie Scheidemanna wywarło **poważne wrażenie.** Liczą się **z ustąpieniem Eberta** ze stanowiska prezydenta Rzeszy w najbliższym czasie.

Harding za zawarciem pokoju z Niemcami

Waszyngton. (PAT). Zapewniają, że prezydent Harding w swojem orędziu do kongresu wypowie się za tem, aby kongres powziął uchwałę, żądającą zawarcia pokoju między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi. Orędzie wypowie się w nieodwołalny sposób **przeciw obecnej Lidze narodów.**

Waszyngton. (PAT). W orędziu do kongresu prezydent Harding oświadczył się za przyjęciem przez kongres rezolucyi o zawarciu pokoju między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami. Orędzie prezydenta Hardinga potępia w sposób nieodwołalny obecną Ligię narodów.

Niepowodzenie akcyi rządu niemieckiego

Paryż. (PAT) Donoszą z Genewy do „Petit Parisien", że usiłowania dra Simonsa w sprawie skłonienia szwajcarskiego rządu związkowego do pośredniczenia w sprawie odszkodowania spełzły na niczem.

Komornik i żandarm ściągną odszkodowanie od Niemiec

Paryż. (PAT). W Izbie deputowanych w dyskusyi nad budżetem specyalnym na r. 1921 oświadczył prezydent ministrów Briand, że nie czas obecnie na rozważanie sposobów układów z Niemcami wobec tego, że mimo licznych konferencyi, gróźb i zastosowania sankcyi kierownicy państwa niemieckiego nie doszli do przekonania, iż nie mogą się dłużej uchylać od wypełnienia przyjętych zobowiązań. Dnia 1 maja Niemcy zdadzą sobie sprawę jasno, jakie są ich zobowiązania, a równocześnie i winy. Briand podkreślił z całym naciskiem, że wierzyciel ma w rękach dowody, upoważniające go do przeprowadzenia egzekucyi. **Komornik został już wysłany**, a jeżeli dłużnik w dalszym ciągu będzie odmawiał zapłaty, **żandarm będzie musiał pójść wraz z komornikiem.** Rząd francuski jest przekonany, że najpełniejsza zgoda ze sojusznikiem będzie zachowana.

Francya poczyniła wszelkie ustępstwa, jakie sobie tylko można wyobrazić i nie może się narazić na zarzut braku cierpliwości, którą posunęła do ostatecznych granic. Nakoniec Briand stwierdził, że sojuszników nie pozostało nic innego, jak przedłożyć rachunek sporządzony przez komisyę odszkodowań i dodał, że Francuzi udadzą się na spotkanie z Niemcami, opierając się na ścisłem porozumieniu ze sojusznikami. Przemówienie Brianda przyjęto oklaskami na wszystkich ławach.

Anglia żąda ukarania winowajców wojny

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z Londynu donoszą: „Times" zapowiada, że główne mocarstwa ententy wystąpią w tych dniach z nową notą do rządu niemieckiego, w której będą się domagać ukarania winowajców wojny i postawienia ich przed trybunałem Rzeszy w Lipsku.

Sowiety konfiskują majątki emigrantów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Izwiestia" ogłaszają dekret, zarządzający konfiskatę własności ruchomej i nieruchomej wszystkich Rosyan przebywających za granicą.

Rząd węgierski uznaje Karola za prawowitego króla

Berno szwajcarskie. (PAT. Szwajcarska agencya telegraficzna donosi: Potwierdza się wiadomość, że rząd węgierski zawiadomił szwajcarską Radę związkową, że uznaje Karola za prawowitego krola węgierskiego, któremu zewnętrzne nie pozwalają na wykonywanie praw panującego. Z tego powodu prosi rząd węgierski Radę związkową, aby pozwoliła Karolowi na pobyt na ziemi szwajcarskiej. Szwajcarska Rada związkowa po zbadaniu wszystkich wchodzących w rachubę względów, powodując się wyłącznie interesami Szwajcaryi, poweźmie decyzyę w tej sprawie.

Kara za popieranie powrotu Karola

Wiedeń. (PAT) Socyaliści wnieśli do parlamentu projekt ustawy, kwalifikujący każdy czyn, który zmierza do restytucyi Habsburgów w Austryi, za naruszenie spokoju publicznego, co pociąga za sobą karę 5 lat więzienia.

Przesilenie węgierskie

Budapeszt. (PAT) Dzienniki donoszą, że przesilenie gabinetowe zostało już zażegnane. Nastąpi tylko mała rekonstrukcya gabinetu. W miejsce ustępującego Gratza obejmie tekę ministerstwa spraw zagranicznych prezydent ministrów Teleki. Ministrem spraw wewnętrznych zostanie poseł Stefan Kozko. Zgromadzenie narodowe zostało zwołane na piątek lub sobotę.

Socyaliści hiszpańscy za Leninem

Madryt. (PAT) Po kongresie socyalistycznym rozważano sprawę przystąpienia do trzeciej międzynarodówki. Delegaci hiszpańscy, którzy przebywali w Rosyi, pochwalali kategorycznie ustrój Lenina.

Nadzieje Turków

Poldhu. (PAT). Jeden z wysokich funkcyonaryuszy rządu kemalistów, przybywszy do Konstantynopola oświadczył, że ludność turecka na terenach okupowanych przez wojska Kemala odnosi się do nich bardzo życzliwie i śledzi z wielkiem zainteresowaniem ich postępy. Nagół Turcy pokładają wielkie nadzieje w jego armii. Kemal chciałby wycofać swoją armię z Kaukazu i rzucić ją na front armeński, jednakże obawia się w takim razie ataku nieregularnych band gruzińskich i armeńskich. Bardzo żywą działalność rozwija wśród kobiet tureckich feministka i autorka turecka Halile Edib, której Kemal pasza powierzył w swoim nacyonalistycznym gabinecie tekę oświecenia publicznego. Pani Halile Edib zachęca kobiety tureckie do niesienia pomocy Kemalistom i do namawiania mężczyzn do wstępowania do jego armii. Organizuje ona też kilka batalionów kobiecych, które mają w armii Kemala spełniać służbę w dziale administracyjnym.

—ooo—

Walki społeczne w Anglii

Odwołanie strejku kolejarzy

Londyn. (PAT) Biuro Reutera donosi: Strejk robotników kolejowych i transportowych, zapowiedziany na północ z wtorku na środę. został **odwołany.**

Konferencye

Londyn. (PAT) Konferencya właścicieli kopalń i robotników kopalnianych odroczyła się, jak o tem donosi komunikat urzędowy. Przedstawiciele robotników górniczych oświadczyli, że rozważą co poruszono na konferencyi, poczem nadeszlą rządowi zawiadomienie o swem stanowisku.

Londyn. (PAT) Konferencya robotników górniczych z właścicielami kopalń zakończyła się wieczorem. Przedstawiciele robotników górniczych udali się natychmiast do miejsca zebrań trójzwiązku robotniczego. Robotnicy, którzy uczestniczyli w konferencyi, uważali wszyscy położenie za **bardzo poważne.** Jeden z nich oświadczył, że nie znaleziono punktu wyjścia oraz że **daleko jeszcze do zgody.** Poczyniono kroki w sprawie dalszych rokowań z przedstawicielami właścicieli kopalń, względnie z rządem. Wspomniany uczestnik konferencyi z grona robotników górniczych uważał położenie za tak poważne, że jego zdaniem nieunikniony był wybuch strejku o północy.

Rada ministrów

Londyn. (PAT) Po konferencyach, które odbyły się wczoraj między Lloydem Georgem a właścicielami kopalń, została zwołana natychmiast rada ministrów.

Poparcie górników

Londyn. (PAT) Trójzwiązek robotniczy postanowił **rozpocząć strejk** w piątek o godzinie 22-giej.

ROZMAITOŚCI

Polowanie na mężów w Ameryce — Widoki na zdobycz — Najlepsze tereny

Od czasu zakończenia wojny pół miliona kobiet wylądowało w Ameryce, a według przypuszczeń biura imigracyjnego, drugie tyle przybędzie z końcem bieżącego roku. Nadobne imigrantki pochodzą przeważnie z krajów, gdzie wojna mocno przetrzebiła ludność męską, a zwabia je tu nadmiar brzydszej połowy rodu ludzkiego. Zaczęły przybywać od dnia zawieszenia broni, a liczba ich z każdym dniem wzrasta. Taki napływ pięknych cór Ewy zastanowił „Wuja Sama“. Poczęto się zastanawiać, co jest przyczyną takiego napływu kobiet i szukać na to odpowiedzi. Odpowiedź znaleziono w cyfrach statystycznych ostatniego spisu ludności. I po raz pierwszy może zdarzyło się w historyi, że suche liczby statystyczne poszły na służbę psotnego Amora. Zebrane szczegóły i informacye o stosunku obu płci możnaby zebrać w jedną całość, zatytułować „Rachunek prawdopodobieństwa małżeńskiego i wydać, jako ciekawą lekturę dla dojrzałej młodzieży. W całych Stanach Zjednoczonych wypada 106 mężczyzn na każdą setkę kobiet. W okolicach nadatlantyckich stosunek prawie że się równoważy, lecz zato w Stanach zachodnich, nad Pacyfikiem przechyla się na stronę mężczyzn tak, że w dzikim zachodzie każda z pięknych poszukiwaczek domu, męża i szczęścia ma wdzięczne i obfite pole do wypróbowania swych powabów.

Europejscy ekonomiści, na długo przed przystąpieniem Ameryki do wojny, brali już pod uwagę możliwość emigracyi swych kobiet. W krajach europejskich i przed wojną był nadmiar płci pięknej. Wojna jeszcze pogorszyła sytuacyę. We Francyi na przykład jest milion kobiet, chętnie chcących złożyć ofiarę hymenowi, lecz niestety niema dla nich towarzyszy.

To samo dotyczy Anglii, Włoch, Niemiec i Austryi. Rozmaite środki proponowali rozmaici mądrzy statyści: ustanawiali rządowe biura stręczeń małżeńskich, ogłaszali w pismach amerykańskich o potrzebie młodych mężczyzn, namawiając ich do przybycia do Europy... Naprożno! Kobiety tedy, które w międzyczasie, podczas wojny, nabyły inicyatywy i samodzielności, ujęły sprawę we własne dłonie. Wierząc w dobry skutek bezpośredniego działania, umiejąc najkrótszą drogą trafić do zamierzonego celu, wywnioskowały i to całkiem słusznie, że chcąc dostać męża, trzeba iść tam, gdzie go znaleźć można. Jak rzekły, tak zrobiły. Zwróciły się do Ameryki.

Początkowo pierwszym typem imigrantki były pasażerki trzeciej klasy, szczelnie otulone chustkami, obładowane mniejszymi i większymi tłumokami. Później częściej zaczęły przybywć drugą klasą a w ostatku nie brak i szykownych eleganckich imigrantek w klasie pierwszej.

Przed wojną na każdą setkę imigrantów 30 było kobiet, po największej części w wieku średnim, obarczonych rodziną. Dzisiaj stanowią prawie połowę ogólnej liczby przybywających, a wiek ich rzadko przekracza lat 30. Więcej przybywa kobiet z państw, które brały udział w wojnie, aniżeli z krajów neutralnych. Przybywające z krajów dotkniętych wojną są młodsze i niezamężne.

W Stanach Zjednoczonych jest obecnie dorosłych samotnych mężczyzn 14,000.000 a tylko 10,500.000 „panien na wydaniu“. Brak więc 3 i pół miliona pięknych towarzyszek życia dla nieszczęśliwych synów Adama, Szanse więc są do obfitych łowów. Dla przestrogi jednak nowoprzybyłych dodać należy, by sieci swych nie zarzucały nad brzegiem Atlantyku, bo tu, jak i w Europie, kobiet jest znacznie więcej.

W Nowym Jorku, Bostonie, Filadelfii lub w Atlantic City wypada 100 kobiet na każde 90 mężczyzn. Ryzyko więc wielkie. Szanse poprawiają się dopiero od Chicago, tej wielkiej bramy zachodu. W samem Chicago na każde sto mężczyzn trzech z konieczności musi zostać starymi kawalerami. Swietne widoki dla imigrantek otwierają się w Kansas, Colorado i Dakocie. Im dalej na zachód powodzenie pewniejsze. Nawet w Los Angels, które słynie jako stałe schronienie wszystkich ekranowych i scenicznych piękności amerykańskich, mężczyźni przeważają.

Jednem słowem dalekie Stany zachodnie, to małżeńska kopalnia prawdziwa dla „mademoiselle“ francuskich, dla suchych Angielek, czarnych, ognistych Włoszech i dla jasnowłosych a różnych dziewcząt skandynawskich czy słowiańskich.

A z tych Stanów niech szczególnie nie zapomną o Wyoming, Montana, Nevada i Minnesota. Bo tam najłatwiej uchwycą to szczęście, za którem oceany przebyły.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Rada robotnicza odbędzie posiedzenie w piątek 15 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. robotniczych. Na porządku dziennym sprawy ważne. Na zebranie to zaprasza się również wszystkie zarządy grup oraz mężów zaufania. Wstęp na salę za okazaniem legitymacyi partyjnej.

Prezydyum.

Komitet Obwodowy PPS dla zachodniej Małopolski, odbędzie posiedzenie w **poniedziałek** 18 kwietnia o godz. 6 wieczorem w sali miejskiej kasy chorych.

Prezydyum.

Zgromadzenie rob. stolarskich odbędzie się we czwartek 14 bm. w sali Związku, ul. Dunajewskiego 5.

Walne zgromadzenie członków Związku muzyków polskich w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 25 kwietnia w sali Domu robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5 (III p. oficynal o godz. 10.30 wieczorem, a o godz. 11 tego samego dnia, bez względu na ilość członków.

Porządek obrad:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie prezydyum:
   a) z działalności organizacyjnej;
   b) z działalności koncertowej.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Wnioski i interpelacye.
5) Wybór wydziału i komisyi rewizyjnej.

Kazimierz Kaca, sekr. **Bol. Raczyński**, prezes.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).